№ 8. Niedziela—13 (25) Stycznia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.

z przesyłką pocztową

Rocznie . . . . . rs 5 kop. —
Półrocznie . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia

Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po . kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz po „ 5.
Dwa następne . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrologi i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rejchman i Frendler. Senatorska 18.

Dnia 25 Stycznia Nawrócenie ś. Pawła.
„ 26 „ ś. Polikarpa.
„ 27 „ ś. Jana Chryzostoma.
„ 28 „ śś. Flaw. i Leonarda.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.

Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 7 minut 52
Zachód „ „ „ 4 „ 35
Długość dnia . . . godzin 8 „ 40
Przybyło „ . . . „ — „ 54

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

— Pomocnik kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Woroncow-Weliaminow, został mianowany kuratorem okręgu naukowego charkowskiego.

Wiadomości bieżące.

Wieczór tańcujący. J. W. Gubernator, zawsze życzliwy, gdy idzie o materyalne potrzeby uczącej się młodzieży, zaproponował urządzenie wieczoru tańcującego na rzecz niezamożnych uczniów miejscowego gimnazyum.

Wieczór taki dnia 7 Stycznia r. b. dany będzie w sali tutejszej resursy z opłatą za bilet familijny rs. 2 i za bilet pojedynczy rs. 1.

Sprostowanie. W numerze 7 gazety radomskiej, pomieszczono artykulik spowodowany mylnem doniesieniem o braku taksy dla dorożek, odwożących pasażerów do kolei. Otóż prostujemy tę uwagę w ten sposób, *iż taksa takowa już dawno istnieje*, że za przejazd pasażera z rzeczami na dworzec kolejowy, lub z dworca do miasta wynosi kop. 30, czy to w porze nocnej, czy też dziennej, dorożkarze zatem nie powinni domagać się od osób jadących wyższej zapłaty.

Fałszywe banknoty. „Kur. Warsz." podaje: Pod Khmontowem trzymał karczmę Judka Peters, o którym krążyły wieści, iż trudni się kontrabandą; dowodu jednak na to żadnego nie było i kilkakrotnie pociągany do odpowiedzialności, zawsze zdołał się uwolnić. W tych dniach dopiero stwierdzono, że Judka zajmuje się rozpuszczaniem fałszywych banknotów.

Rzecz się tak miała: Parobek Petersa, Wojciech Lesisz, dostrzegłszy u swego pana grubą paczkę banknotów, skradł pieniądze i zemknął do Galicyi. Tu jednak, gdy chciał zmienić część banknotów, zbiega ujęto, ponieważ banknoty okazały się fałszywe.

Lesisz będąc pod zarzutem fałszerstwa, wolał się przyznać do kradzieży, skutkiem czego zrobiono w karczmie Petersa ścisłą rewizyę. Tymczasem karczmarz spostrzegłszy kradzież, w obawie skutków rozgłosu, uznał za stosowne zniknąć bez wieści. Paczka fałszywych banknotów, znaleziona przy Lesiszu aresztowanym w Rzeszowie, wynosi 3400 rs. w biletach 25-cio, 10-o i 5-o rublowych.

W Bzinie ma być magazyn centralny węgla na całą kolej Dąbrowską; w tym celu gromadzą tam na zapas 50000 korcy tego paliwa.

Meble po stacyach kolei żelaznej i bufetach mają być gustowne, lecz niestety, ze względów oszczędności sprowadzone z zagranicy.

Kary administracyjne i policyjne, dotąd wpływające na korzyść Skarbu, nadal obracane być mają na ulepszenie stanu więzień.

Departament państwowy Medyczny przedstawił projekt urządzenia po wielkich miastach stacyj chemicznych doświadczalnych.

Depesze telegraficzne prywatne przyjmowane być mają na linii kolei Dąbrowskiej dopiero z dniem 1 Marca r. b.

Włościanie mają mieć pierwszeństwo w braniu dzierżaw od Skarbu z wolnej ręki.

P. Tykociner właściciel Zduńskiej Woli, miasta fabrycznego, pożyczył na budowę kościoła katolickiego 1000 rubli bez procentu, oprócz tego usunął zabudowania dworskie, które rozszerzeniu cmentarza przeszkadzały.

W Kaliszu mają odnowić starożytne wodociągi, które już w XVI wieku ze wsi Nędzyszewa prowadzone, dostarczały miastu zdrowej wody.

— Proponowane jest podwyższenie pensyi pisarzom gminnym, aby zasłonić włościan od popełnianych przez wielu z nich nadużyć.

Gazety Persburskie, kreśląc położenie ziemian w Królestwie, nie bardzo w pochlebnych wystawiają je kolorach. Długi hypoteczne na większej własności za-

WUJASZEK I SIOSTRZENIEC,

przez
Jerzego Bell.
z francuzkiego.

(*Dokończenie*)

X.

Korespondencya przerwaną została, a Feliks, który był właśnie na najlepszej drodze do wyrobienia sobie zaszczytnego stanowiska, dążył dalej do celu z tem większą energią. Liczył na to, że z czasem ułagodzi się gniew wuja; liczył także dużo i na wrażenie, jakie sprawią na nim odwiedziny siostrzeńca, piastującego wyższy urząd państwowy. Feliks rozumował w ten sposób, jako człowiek, który nie zna serca ludzkiego i rozporządza namiętnościami stosownie do swych życzeń i do swego widzimisię.

Gwałtowne wstrząśnienie moralne, jakiego doznał wuj Campestris, nie przeszło niepostrzeżenie i bez śladu. Od lat tylu widział w swym Feliksie perłę siostrzeńców, gdy naraz przyszło rozczarowanie i musiał się przekonać, choć z żalem, że i ten był tyle wart, co inni, że jest nawet zdolny oszukać i narazić na śmieszność swego wuja. Zdrowie biednego Campestrisa ucierpiało od tego wstrząśnięcia, a od podróży do Tuluzy podupadł tak dalece, że czuł dobrze, iż nie ujrzy już nowych liści na drzewach. Nie opierał się nawet temu; przygotowany był umrzeć, skoro zawiódł się na tym, w którym złożył swoje najdroższe i najsłodsze nadzieje. Jego sąsiedzi zauważyli, iż od powrotu ostatniego z miasta, nie mówił wcale o Feliksie; zauważono także, że nie przychodziły żadne listy z Paryża, i po cichu, na ucho, robiono wnioski z powodu tego podwójnego milczenia.

Nakoniec, czując się dnia jednego słabszym, wuj Campestris kazał osiodłać konia i pojechał do notaryusza okręgowego. Później dopiero dowiedziano się, że tam zrobił testament według wszelkich form i przepisów prawnych i że tym aktem wydziedziczał siostrzeńca. Notaryusz milczał jak grób, tajemnica została między nim i klientem, a gdy wuj Campestris położył się do łóżka, żeby już z niego nie powstać, nikt nie mógł powiadomić Feliksa Cassegrain.

Ale wypadek nie wypuszcza tak łatwo z rąk swych praw i wystąpił raz jeszcze, aby rozwiązać w sposób moralny to zdarzenie prawdziwe. Feliks dopiął w końcu swego celu upragnionego. Otrzymał nominacyę na podprefekta. Gdy już był pewnym swego, wziął konie pocztowe i popędził ku Pirenejom, aby osobiście zawiadomić wujowi tę dobrą wiadomość i odzyskać napowrót jego łaski.

Poczta jedzie prędko, ale choroba jeszcze prędzej. Gdy Feliks przyjechał, zastał wuja w łóżku, ale tak bladego, tak osłabionego i wycieńczonego, że przybył jakby w samą porę, aby przyjąć jego ostatnie tchnienie. Nastąpiła scena rozdzierająca. Feliks zalewał się łzami, a jego poprzednie postępowanie mogło stwierdzić, że teraz przynajmniej były to łzy szczerego żalu. To też wuj przebaczył mu z serca, uściskał i okrył pocałunkami, które dowodziły niezmiennego przywiązania. Potem nagle przypomniał sobie o testamencie i czemprędzej posłał po notaryusza, który mimo pośpiechu, z jakim zdążał do chorego, przybył już zapóźno. Wuj Campestris zapadł w niemoc, która jest zwiastunką zbliżającej się śmierci. Radość, że zobaczył znowu siostrzeńca, że ujrzał go takim, o jakim zawsze marzył, wywołała u niego kryzys zgubną. Organizm starca osłabiony nie był w stanie znieść najmniejszego wzruszenia i śmierć dokonała prędko swego dzieła.

Nazajutrz notaryusz otworzył testament, zawierający ostatnią wolę nieboszczyka. Z wielkiem podziwieniem obecnych odczytano ten dokument, mocą którego Piotr Campestris zapisywał cały majątek gminie, gdzie spędził życie długie, ciche i szczęśliwe. Tym sposobem Feliks Cassegrain, jedyny krewny, był zupełnie wydziedziczony. Powiedzmy jednak na jego pochwałę, że okazywał głęboki i szczery żal na grobie wuja. Prawda, że pracą dobił się zaszczytnego stanowiska podprefekta, czem się mógł pocieszyć po utracie spadku, jaki mu się z prawa należał, a który go mimo to ominął.

KONIEC.

bierają 68 procentów, dodawszy na niehypoteczne 15 procent, ledwo 17 procentów zostaje dla właścicieli. O ileż lepiej przedstawia się położenie małej własności, obciążonej jedynie obligacyą spłacenia Listów Likwidacyjnych.

= Z powodu obchodu stoletniej rocznicy ogłoszenia hramoty Cesarzowej Katarzyny II o szlachcie rosyjskiej, wiele ze starych rodów szlacheckich ma zyskać podobno tytuły Książąt i Hrabiów.

Bank rządowy rolny Petersburski ma otwierać swoje filie po prowincyi, udzielać pożyczki notaryalne i wekslowe z dłuższym terminem, aby zaopatrzyć ziemian w potrzebny im kapitał obrotowy.

Lekarzy w Rosyi jest wszystkiego 6000, podczas gdy w Niemczech jest ich 32000, a we Francyi 30000.

Właściciel teatrzyku w hotelu Demuth w Petersburgu, krząta się podobno o sprowadzenie trupy Teksla; robił propozycye i p. Modrzejewskiej.

Profesor Lapiński utrzymywał na posiedzeniu Towarzystwa dobroczynności Słowiańskiego w Petersburgu, że nikt z Cesarstwa nie powinien brać udziału w uroczystości Welhradzkiej, gdyż podobne pielgrzymki, ułatwiałyby podróż Unitom i innym mieszkańcom Królestwa. Na temże posiedzeniu wytknął podstawy, na jakich się mają opierać piszący rozprawę na temat: O ile język Rosyjski może się stać wspólnym językiem literackim dla większości Słowian. Rozprawy mogą być napisane w każdym z języków Słowiańskich. Pierwsza nagroda za najlepszą rs. 1000, druga 500, termin składania 3 letni.

Zakład naukowy żeński. W pobliżu Gdańska o mil parę od stacyi Zblewo w Kościerzynie (Berent, West-Preussen) założony został pod kierunkiem ściśle katolickim zakład naukowy żeński, w którym panienki za bardzo skromną opłatą, bo nie wynoszącą więcej na naszą monetę, od rubli dwieście, kształcą się w naukach, poczęwszy od elementarnych, aż do egzaminów na nauczycielki z patentem rządowym. Języki wykładowe są: polski, niemiecki, francuzki, angielski i włoski.

Kaszubowie w Prusach Poraz pierwszy od wieków na żądanie protestantów polaków w Kaszubii, odprawiono niedawno w kościele protestanckim Ś. Trójcy w Berlinie, polskie nabożeństwo z zezwoleniem głównego państwowego Synodu. Kazanie w narzeczu Kaszubskiem miał pastor Bormisch z Chocibuża, (po niemiecku Kottbus). Kaszubi katolicy już oddawna miewają polskie nabożeństwa. Jest to dowodem, że według słów Zygmunta Krasińskiego, narody pod skrzydłem Chrześciaństwa nie zamierają. Ci bowiem, tak zwani urzędownie pruscy Kaszubi, są szczątkami szeroko rozlanych Słowian pogan, bo aż do Bretanii Francuzkiej, których wyższość cywilizacyi chrześciańskiej i zbory miecza Niemieckiego ze swych siedlisk wyparły. Był czas, że Elektorowie Brandeburgii namyślali się, czy się ogłosić Królami prusaków, czy Wendów, ale intrygi Cesarzów Niemieckich przemogły i powstrzymały ich od zamiaru pozostania Słowianami.

Rodak nasz p. Gaetan Ostoja z Florencyi, wydał książkę skromnie nazwaną „Przewodnik artystyczny" (guide artistique, i zatytułowaną: „Starzy mistrze" i dzieła ich we Florencyi (Les anciens maitres et leurs oeuvres à Florence). Książka ta w pierwszej części podaje w porządku chronologicznym życiorysy mistrzów, których dzieła, bądź to malowidła, bądź rzeźby, bądź pomniki architektoniczne, znajdują się we Florencyi; część druga jest czysto przewodnicza, wskazująca czytelnikowi: kościoły, kaplice, chrzcielnice, pałace, posągi, portyki i mosty, a także galerye, muzea publiczne i prywatne. Z przewodnikiem tym w ręku zwiedzanie Florencyi, może się stać istotnie pożytecznem i przyjemnem studyowaniem miasta, przepełnionego arcydziełami sztuki.

W Kalendarzu New-Yorskim, na rok 1885 pośród innych rycin figuruje wizerunek Arcybiskupa Felińskiego.

P. Bajdorski odnalazł w Ameryce gatunek cyprysowego drzewa używanego dawniej do fabrykacyi sławnych skrzypiec Kremonskich, przywiózł jego deski do Europy i od korektorów instrumentów za nie bajeczne ceny.

W Uniwersytecie w Baltimore z d. 1 Stycznia r. b. kurs języka polskiego został otwarty.

CO NAS GUBI?..

skreślił W. E. Zapałowski.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Pomimo wszystkich wad i niedostatków, jakimi raczą nas obdarzać nasi sąsiedzi, nie mogą nam przynajmniej odmówić tego, że byliśmy zawsze narodem szczerym, a łzy i cierpienia drugich za gorąco nawet braliśmy do serca i nieraz nadstawialiśmy swe własne karki i skórę w obronie cierpiącej ludzkości. Sobieski i Wiedeń może być najlepszym tego dowodem, nie licząc tysiąca innych historycznych faktów.

Z jednostek i rodzin składa się naród—naród reprezentowany był wtedy przez ziemian, więc cnota ta była głównie ich cechą.

Mając zatem zostawioną po przodkach taką historyczną i tradycyjną—ze wszech miar zacną spuściznę—choć cały szwadron postępowców inaczej się na dzieje nasze zapatrując, zarzuci nam, że głosimy zacofane doktryny, nie przestaniemy nawoływać, że spuściznę tę chronić w swych sercach winniśmy, jako skarb najdroższy i jak świętą relikwię strzedz każdy z nas winien w sanktuaryum ogniska domowego...

A jednak, jak już w założeniu wspomnieliśmy, wychowanie, czy wykształcenie, czy też duch czasu, wyziębił nasze serca. Dziś czyn, który był dawniej zwykłym obowiązkiem sąsiedzkim i z którego nikt się nie chełpił i nie chwalił, uważany jest za wielką jakąś ofiarę, a nawet jak o czemś wyjątkowem, piszą się sążniste artykuły w pismach peryodycznych.

Dawniej, dajmy na to, spalił się sąsiad, to nikt nie czekał na wezwanie, ale jeden przed drugim biegł ratować towarzysza. Spichrz zasypano zbożem, oborę wypełniono bydłem i często z naddatkiem straty się powracały. A przytem pomoc ta podana była szczerze i serdecznie, że nie mogła zadrasnąć dumy i ambicyi poszkodowanego, a nawet nieraz trudno było się dowiedzieć, od kogo pomoc przyszła; ewangeliczne „niech nie wie lewica, co daje prawica", literalnie nasi ojcowie spełniali.

Dziś, gdy ziemianin się spali, a nie jest ubezpieczony w jakiem towarzystwie ogniowem, lub to towarzystwo za oszczędnie straty policzy—to albo całe już życie nie dorobi się kawałka chleba, lub z kretesem przepadnie i na innem polu szukać musi utrzymania dla siebie i rodziny...

Pomoc ta i w innych okolicznościach po bratersku była udzieloną, a musiała się głęboko zakorzenić i rozkrzewić w organizmie ziemiańskim *ta miłość bratnia*, kiedy w miejsce dzisiejszego: szanowny, wielmożny—mówiło się prosto: „panie bracie". Kłócono się wprawdzie z sobą, rąbano, obcinano nosy i uszy, ale działo się to w chwili uniesienia, a najczęściej po hucznym traktamencie;—ci sami zawadyacy i szermierze, po ochłonięciu płakali w serdecznym bratnim uścisku i nietylko całe swoje mienie, ale i krew gotowi byli oddać dla wydobycia z nieszczęścia i biedy tego samego, z którym się dopiero co rąbali.

Dziś, przy spotkaniu słodziutko się uśmiechamy, obcałowujemy, prawimy sążniste komplementy, łzy nawet nad cierpieniem sąsiada obficie lejemy,—wszak to nas nic a nic nie kosztuje;—ale zechciej się tylko zaadresować do kieszeni kochanego sąsiada, proś go o pomoc materyalną, ma się rozumieć, sposobem pożyczki,—a z przyjaciela będziesz miał zaraz ostrego sędziego, który za oczami głosić będzie: żeś nie gospodarz, że nie umiesz prowadzić swych interesów, że marnujesz grosz na zbytki i różne odkryje teraz w tobie wady.

NIE ZACZEPIAJ.

SCENA.

(Nauczka dla bezwąsych lowelasów)

Z ROSYJSKIEGO.

Młody gimnazista, z ledwo kiełkującymi wąsikami, zaczepił na ulicy pewną młodą kobietę. Ani energiczna odprawa, ani groźba przywołania na pomoc policyi, nie pomogły, bo młody wielbiciel (wprawdzie wracający z imienin kolegi) krok w krok idąc za piękną nieznajomą, na nic nie zważał, ale przeciwnie, starał się zamówić, zasypać ją przeróżnymi komplementami. Gdy zaś wyczerpał się już zapas jego uprzejmych frazesów, nie życząc sobie zostać nudnym kawalerem, zaczął rozmowę o szkołach.

A pan w którem gimnazyum kształci się? zapytała nagle wypadkowa towarzyszka, zmieniając dotychczasowy surowy ton głosu na mile uprzejmy, przy czem na jej pięknej twarzy zaigrał dwuznaczny uśmiech.

Młodzieniec chętnie odpowiedział na pytanie.

— Wiem, wiem! zawołała zagadkowo i znów uśmiechnęła się.

Ucieszony tym obrotem rzeczy, nasz lowelas rozpoczął swoje opowiadanie, a jak to się często trafia, z różnemi ubarwieniami, kosztem swoich nauczycieli i zwierzchników.

Niech sobie pani wyobrazi, mamy pewnego Wasila Łukicza, rzekł asystujący.

Na imię to, towarzyszka nieznacznie drgnęła i zmierzyła wzrokiem swego kawalera, czego ten, zachwycony własną wymową, nie zauważył i mówił dalej: jest to taki potwór, poprostu mops, że doprawdy trudno się powstrzymać od zamazania węglem tej szpetnej twarzy. Wąsy ogolone, wiecznie w swoim fraku, wysokie stojące kołnierzyki, nogi jak u taksa, sam pękaty, słowem poczwara, karykatura!...

Wyobraź sobie pani—takie żyjątko!,..

Względem uczni dumny!.. wszyscy go nienawidzą! Żałujemy tylko że zmienił mieszkanie, bobyśmy mu wyprawili figla, co wyrecytowawszy prawie jednym tchem, mówca jakby odpocząwszy, znów zaczął:

Drugi okaz Iwan Trofimowicz byłby nie zły człowiek, gdyby nie lenistwo!... Zamyka się w swoim pokoju, postawi wiadro wódki i już niczem go z tamtąd nie wygonisz. Czysty niedźwiedź!.. Zresztą to *bursak!* (*)

Wiem, wiem! przerwała śmiejąc się przymusowa słuchaczka.

Ach! spostrzegły się, wyjąkał uczeń, pani może jesteś jego kuzynką, znajomą?!

O nie, bynajmniej, mój brat był jego uczniem i często mi to opowiadał.

Więc się pani przekonywa, krzyknął wesoło gimnazista,—jeszcze nauczyciel greckiego, to już czysta małpa, zakończył rezolutnie.

W tak miłem towarzystwie przeszli kilka ulic, dopóki nie doszli do bramy jakiegoś domu.

Tu jest moje mieszkanie!.. Do widzenia!.. Ślicznie dziękuję! rzekła z miłym ukłonem nieznajoma.

Namiętnie-czułym wzrokiem zmierzył czarodziejkę jej wielbiciel.

Rozumiem, rozumiem młodzieńcze! szepnęła pieszczotliwie, pan pragniesz mię odwiedzić! Wszak tak? proszę—proszę?

Zachwycony drogiem wezwaniem nie wiedział, kiedy przeszedłszy dwa piętra, znalazł się w mieszkaniu.

Proszę do sali, wskazując zalotnie drzwi gościowi, sama zaś udała się do innych pokoi.

Z pewnością Donżuana młodzieniec niejako już z prawami zwycięzcy, rozgościł się w sali, usiadł w fotelu, odpiął kilka guzików mundurowych, zapalił papierosa i zaczął słodko marzyć.

Zapomniał o łacinie, greczyznie i podobnych bzdurstwach... Uroczy obraz jego czarodziejki zajął bujną wyobraźnię młodego marzyciela. Z nerwowem drżeniem spoglądał na drzwi oczekując jej wejścia.

Minuta błogiej tęsknoty.

Wtem, dały się słyszeć jakieś prędkie, ale ciężkie kroki—sekunda,—a na progu staje figura *Wasila Łukicza* we fraku.. Uczeń struchlał.

— Dziękuję ci za wizytę p. Gryzunow! zaczął zjadliwie Wasili Łukicz,—ale nagadać niegrzeczności mojej żonie i po pijanemu nachodzić mój dom... to.... to.... daruj. Jutro opuścisz szkołę!

Wasilu Łukiczu, przebacz! Nie wiedziałem, zaczął błagać uczeń.

— Wszystko jedno, choć byś pan nie wiedział. To dowodzi twego złego prowadzenia się.., a podobni wychowańcy nie mogą być cierpiani!...

— Rób pan co chcesz, tylko nie wydaj mię, padłszy na kolana błagał młodzieniec. Ojciec mię wypędzi—ja się zabiję... Zlituj się—nie wydaj mię, prosił uczeń.

— Dobrze! Nie wydam, ale pod warunkiem, że sam cię ukarzę po ojcowsku.... zgoda?

Zgo.... zgo.... daaa—wydławił lowelas.

KONIEC.

(*) Nizkiego pochodzenia, wychowaniec skarbu lub dobroczynności publicznej.

Są wprawdzie chwile, że jesteśmy nad stan chojni, bo dawna staropolska buta nas nie opuściła, ale potrzebny jest koniecznie amfiteatr dla naszej ofiarności, niech cały świat wie i trąbi, co to my, jak chcemy, możemy. W miasteczku wyprawić smaczne i kosztowne śniadanko, gdzie dziesiątki korków strzela z szumiącego szampeta, rozrzucać pieniądze muzykantom, lub zgiętym w pałąk fagasom, co za każdem słowem tytułują nas tak łechcącem mianem jasnego pana, gdy tymczasem cudze nieszczęście, bieda może na chwilę wyciśnie łzę współczucia, ale współczucie tak trwa długo, jak długo tkwi łza w oku. Westchniemy, powiemy: „szkoda sąsiada", ale kończy się wszystko westchnieniem, a tu czynu, a nie łez i westchnień potrzeba.

Mniejsza już o jednostki, te niech same myślą o sobie a choć która zginie i zmarnieje, kraj nie wiele straci, bo znajdzie się i tak liczny kontyngiens wyczekujących cudzego nieszczęścia... i w miejsce jednej zatraconej jednostki, dziesiątki zastąpić ję mogą. Nie pytamy się wtedy, co to za zacz; dość dla nas, że ma pieniądze, że zadaje szyku, że dom dla kochanych sąsiadów dzień i noc stoi na oścież otworem, że znajdziesz zawsze stoliki zielone, wino i smaczne papu, ciśnie się tedy tam każdy, kto może..

Gorzej jednak, bo samolubstwo tak szeroko zaczyna rozrastać się w sercach przedstawicieli „większej własności ziemskiej", że wszelkie sprawy społeczne, choćby największej wagi, są nam obojętne, a zwłaszcza, jeżeli pociągnąć mogą jakie wydatki pieniężne, lub małoznaczne materyalne straty.

Weźmy tylko dla przykładu, dajmy na to, sądy gminne. Z chwilą organizacyi u nas sądów, prawodawca powołał inteligientnych obywateli kraju i chciał złożyć w ich ręce zaszczytny mandat wymiaru sprawiedliwości i pragnął przy tem, aby ci, t. j. wyborcy kierowali opinią i dodatni wpływ wywarli na ciemną ludność wiejską. W swoim czasie obszerniej w kwestyi tej pomówiemy,—dziś tylko wypada się nam zapytać, co nasi obywatele zrobili?.. Zamożniejsi i inteligentniejsi ziemianie, choć zostaną wybrani, starają się zaraz o uwolnienie, a na stanowisko tak ważne, cisną się po większej części ludzie potrzebujący kawałka chleba i sądy w miejsce dodatniego wpływu, wprost przeciwnie oddziałały na ludność wiejską.

Powiedzieliśmy w założeniu, iż pradziady i ojcowie nasi krew, życie i mienie kładli na ołtarzu dobra publicznego. Spojrzyjmy choćby tylko na te wspaniałe świątynie, czy nie są wymownem świadectwem ich ofiarności. Inne dziś wprawdzie czasy, inne okoliczności i w innych warunkach żyjemy,—ale bądź co bądź miłość bratnia i miłość bliźniego powinna zostać nieskalaną i być zawsze dewizą życia i czynów przedstawicieli „większej własności ziemskiej".

Wiadomości z ruskich gazet.

W numerze 3181 gazety Nowoje Wremia z dnia 5 (17) Stycznia czytamy, co następuje:

Dzisiejszy telegram z Berlina donosi, że komisya w Rajchsracie odrzuciła projekt prawa, wniesiony przez posłów polaków, o równouprawnieniu języka polskiego z niemieckim w dawnych prowincyach polskich cesarstwa. Takiż sam los spotka projekt powyższy i w zebraniu ogólnem. Deputowani polacy wybrali bardzo nieodpowiednią porę dla swych żądań, gdyż w wyższych sferach berlińskich panuje rozdrażnienie przeciw polskiej agitacyi, która zaczyna się znowu wzmagać, za dowód czego może posłużyć ważny artykuł rządowy, pomieszczony w Staats Anzeigerze.

Artykuł ten dotyczy dziennika „Przegląd powszechny" wydawanego w Krakowie przez ks. Morawskiego, jezuitę; rzeczywiście zaś wymierzony jest przeciw propagandzie polskiej nietylko w Niemczech, ale i w Rosyi i w Austryi. Widać to z tego, iż gazeta urzędowa zarzuca pomienionemu dziennikowi, że propaguje artykułami swymi ideę odbudowania rzeczypospolitej między ludnością polską w Prusach, Austryi i Rosyi. Że pod firmą przywiązania do wiary rzymsko-katolickiej, wygłaszają się zasady nieprzyjazne państwu, to się rozumie samo przez się, w dowód czego Anzeiger powołuje się na tytuły niektórych ustępów organu polsko jezuickiego. Godłem Przeglądu jest: Szczęśliwy naród, który ma Boga swojego za Pana", mówi w końcu gazeta oficyalna, lecz to godło właściwie znaczy: szczęśliwy naród, który nie przyznaje nad sobą żadnej innej władzy, prócz władzy duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Jak się da pogodzić przysięga państwowa ze służbą takiemu panu, to wcale nie obchodzi wydawcy polskiego dziennika.

Artykuł Staats Anzeigera uważany jest w Berlinie za ważny wypadek. Gazety uważają go za przestrogę tak Polakom, jak i Kuryi. Przestroga ta nowym jest dowodem, iż Bismark silnie jest przekonany, że Kurya Rzymska dla tem większego wpływu na ludność polską, stara się przy każdej sposobności propagować ideę, iż odbudowanie Polski będzie nagrodą za wierność niezachwianą dla kościoła rzymsko-katolickiego.

Nowoje wremia, Nowosti i inne dzienniki ruskie zamieściły wzmiankę pośmiertną o zmarłym Edwardzie Odyńcu, w której nadzwyczaj sympatycznie wyrażają się o jego działalności poetycznej. Szczególniej kładą nacisk na wysoką religijność, będącą główną myślą przewodnią jego utworów. Przekłady znakomitych pisarzy angielskich i niemieckich sławią, jako prawdziwą ozdobę literatury polskiej; tłumaczenie zaś „Świetlany" Żukowskiego uważają za pierwszy krok do tej romantycznej drogi, której nieboszczyk pozostał wiernym przez całe życie. Ostatni utwór Odyńca „Listy z podróży", zaliczają powyższe dzienniki do najznakomitszych dzieł nowszej literatury polskiej.

Rozkład biegu pociągów pasażerskich. Z otwarciem ruchu na drodze Iwangrodzko-Dąbrowskiej wchodzi w wykonanie rozkład biegu pociągów, w godzinach poniżej wyszczególnionych.

Długość linii wiorst:

Od Iwangrodu do Dąbrowy 278,2
Od Koluszek do Tomaszowa 25,4
Od Opoczna do Bodzechowa. 103,7

Iwangród-Dąbrowa.

STACYE	Pośpieszny pocztowy Nr. 1.	Osobowo-towarowy Nr. 3.	Osobowo-towarowy Nr. 5.
Iwangród	7—50 n.	12— „ d.	—
Garbatka	8—41	12—51	—
Jedlnia	9—38	1—48	—
Radom	10—28	2—33	—
Jastrząb	11—23	3—28	—
Bzin	12—29	4—29	—
Suchedniów	12—54	4—54	—
Zagnańsk	1—42	5—42	—
Kielce	2—40	6—19 n.	12—50 d.
Chęciny	3—35	—	1—45
Jędrzejów	4—40	—	2—49
Sędziszów	5—39	—	3—43
Miechów	6—44 d.	—	4—48
Wolbrom	7—28	—	5—31
Olkusz	8—30	—	6—32 n.
Strzemieszyce	10— 5	—	8— 5
Dąbrowa	10—20 d.	—	8—20

Odchodzi: do War. (1—30 d. do Sosn. (2—20 d. do Granicy: 9—10 n.

Dąbrowa-Iwangród

STACYE	Pocztowy pośpieszny Nr. 2.	Osobowo-towarowy Nr. 4.	Osobowo-towarowy Nr. 6.
Dąbrowa	6—55 n.	—	8—55 d.
Strzemieszyce	7—50	—	9—52
Olkusz	8—54	—	10—56
Wolbrom	9—55	—	11—57
Miechów	10—43	—	12—40
Sędziszów	11—55	—	1—45
Jędrzejów	12—49	—	2—41
Chęciny	1—53	—	3—45
Kielce	2—58	12—20 d.	4—30 d.
Zagnańsk	3—40	1— 5	—
Suchedniów	4—30	1—58	—
Bzin	5—20	2—38	—
Jastrząb	6—10 d.	3—25	—
Radom	7—25	4—25	—
Jedlnia	8— „	5— „	—
Garbatka	8—57	5—57	—
Iwangród	9—42	6—43 n.	—

Odchodzą: do Warsz. (10—40, do Kowla (10—25, do Brześc. (12—30; do Kowla 7—15, do Warszawy 7—30

OPOCZNO - BODZECHÓW	
STACYE	Osobowy Nr. 11.
Opoczno	11—10 d.
Końskie	12—13
Niekłań	12—50
Bzin . p.	1—45
Bzin . w.	5— „ d.
Wierzbnik	5—47
Kunów	6—30 n.
Ostrowiec	7— 8
Bodzechów	7—14

BODZECHÓW - OPOCZNO	
STACYE	Osobowy Nr. 12.
Bodzechów	11—45 d.
Ostrowiec	12— 1
Kunów	12—34
Wierzbnik	1—19
Bzin . p.	2— „
Bzin . w.	4—45 d.
Niekłań	5—46
Końskie	6—26 n.
Opoczno	7—19

Koluszki-Tomaszów.

STACYE	Osobowy Nr. 1.	Osobowy Nr. 3.
Koluszki pasażerski	9—30 d.	3—30 d.
„ towarowy	9—40	3—40
Tomaszów	p. 10—34	p. 4—34

Tomaszów-Koluszki.

STACYE	Osobowy Nr. 2.	Osobowy Nr. 4.
Tomaszów	12—26 d.	5—11 d.
Koluszki pasażerski	1—23	6— 8
„ towarowy	1—20	6—15 n.

Uwaga 1. Czas kolejowy oblicza sie od godziny 6 rano do godziny 6 wieczorem za dzień i od godziny 6 wieczorem do 6 rano za noc.

Uwaga 2. Regulatorem czasu jest południk warszawski, według którego codziennie o godzinie 6 rano nastawiają się wszystkie stacyjne zegary.

Uwaga 3. W dodanym przez nas rozpisie, zaznaczoną jest godzina wychodzenia pociągów ze stacyi, bez oznaczenia długości przystanków; te ostatnie są rozmaite, i średnio na mniejszych stacyach wynoszą minut 5, 8 do 10, stacye większe dłuższe posiadać będą przystanki, i tak: Pociąg pocztowy Nr. 1 przystawać będzie: w Radomiu 20 minut, w Bzinie 25 m, w Kielcach 21 m., w Sędziszowie 15 m, w Strzemieszycach 41 m.; pociąg pocztowy Nr. 2: w Sstrzemieszycach 40 m, w Miechowie 15 m, Sędziszowie 17 m., w Kielcach 20 m., w Bzinie 30 m., w Radomiu 25 m.; osobowy Nr. 3: w Radomiu 15 m, w Bzinie 20 m; osobowy Nr. 4: w Bzinie 20 m., w Radomiu 10 m; osobowy Nr. 5: w Chęcinach, Jędrzejowie, Sędziszowie, Miechowie, Wolbromie, Olkuszu 10 m., Strzemieszycach 39 m.; osobowo-towarowy Nr 6: w Strzemieszycach 42 m, w Jędrzejowie 12 m.

Uwaga 4. Oprócz powyższych pociągów pospiesznych i osobowych, we właściwych godzinach kursować będą pociągi towarowe, których marszruta nie interesuje szerszego koła publiczności.

Szybkość biegu pociągów pasażerskich określoną została wiorst 25, a towarowych wiorst 15 na godzinę.

Uwaga 5. Pociągi Nr. 1 i 2 są pociągami pośpiesznemi, a zatem cena biletów jazdy będzie wyższą od opłaty pobieranej przy biegu pociągów osobowo-towarowych Nr. 3, 4, 5 i 6. Przy pociągach Nr. 1 i 2 kursować będzie wagon pocztowy, którym wszelka korespondencya będzie dowożoną i zabieraną ze stacyi i miast do nich przylegających.

Uwaga 6. Radom mieć będzie codziennie dwa *miejscowe* pociągi, z tych wychodzić będzie z Radomia do Iwangrodu: *pośpieszny* o godzinie 7 minut 25 rano, i *osobowo-towarowy* o godz. 4 min. 25 po południu; z Radomia do Dąbrowy: *pośpieszny* o godzinie 10 minut 28 wieczorem, *osobowo-towarowy* o godz. 2 min. 33 po południu. Czyli ze podróżny przybyły z Dąbrowy do Radomia i pragnący wracać do domu najbliższym pociągiem, jeżeli jedzie *pośpiesznym*, musi czekać od godziny 7 min. 25 rano, do god. 10 min. 28 wieczorem tegoż dnia,—*osobowo* zaś *towarowym* od god. 4 min. 25 po południu, do godz. 2 min. 33 po południu dnia następnego.

Podróżny zaś przybyły z Iwangrodu do Radomia pociągiem *pośpiesznym*, jeżeli chce wracać najpierwszym pociągiem, musi czekać od g. 10 m. 28 wieczorem do g 7 m. 25 rano dnia następnego; *osobowo* zaś *towarowym* od g. 2 m. 33 po południu do g. 4 m. 25 tegoż dnia po południu, czyli tylko nie całe dwie godziny.

Wiadomości polityczne.

Zdaje się, że obiad, który w pałacu swoim wyprawił ks. kanclerz dla członków afrykańskiej konferencyi, zamknął jej egzystencyę; odbędzie się kilka jeszcze sesyj dla uporządkowania spraw, podpisania protokółów, i t. p. Zaproszenia na obiad, wbrew zwyczajom dyplomacyi, przesłane w języku niemieckim, nie wszystkim się podobały. W ogóle cała konferencya, oprócz Towarzystwa afryk., czyli króla Belgów i ks Bismarka, mało się mogła podobać komu.

Kanclerz działając jako uczciwy mekler, przejął się ich duchem, pamiętał najlepiej o sobie i zrobił co chciał. Strasząc Anglię Francyą, nazabierał drobiazgów w terytoryach różnych tyle, że to zaczęło już i cierpliwego Gladstona niecierpliwić; panu Ferremu zamknął oczy na niebezpieczeństwo powstania nowego państwa Kongo, o 30,000 kil kw. przestrzeni i z 20 do 25 milionami mieszkańców, o resztę wcale nie dbał. Przy sposobności tej poznał słabe siły przeciwników swoich, a przynajmniej ich brak związku, jedności, z czego umiał korzystać. Wie on doskonale, że Anglia, Stany Zjednoczone, Włochy, Hiszpania, Turcya, Portugalia, są planom jego przeciwne, ale przy niezgodzie w widokach Anglii z Francyą, co znaczą? Zręczność jednak Bismarka rozbija się o powagę, logikę, zimną krew i wytrwałość posłów katolickich w parlamencie. Na jednej z ostatnich sesyj poseł Schorlemer-Alst we wnioskach o unormowaniu godzin dnia roboczego, wbrew zdaniom kanclerza, przeciągnął większość na swoją stronę. Podobnież Stefan Cegielski, deputowany z Poznania, w kwestyi święcenia niedzieli, ograniczenia pracy dla kobiet i dzieci, oponując przemowom Bismarka, zwyciężył bardzo pięknie powiedzianą mową.

Jednak projekt oclenia zagranicznego przy pierwszem czytaniu został przeprowadzony. Centnar celny=100 kilogr. pszenicy, opłacać ma 3 marki, żyto 2 marki, od jęczmienia i owsa potrójnie.

Zmarły książe Wirtembergski, po którym Dwór Cesarsko-Rosyjski przywdział żałobę na sześć dni, mocno jest żałowany w Niemczech. Zwycięzca z pod Konigsgracu w 1866, z pod Gravelotte, pod Sedanem zaszedłszy tyły armii francuzkiej i odciąwszy ją od granicy Belgijskiej, zdecydował zabranie jej do niewoli.

Od armii angielskiej, działającej w Sudanie, niezbyt pomyślne są wiadomości. Wprawdzie jenerał Stewart 12-o stycznia zajął studnie Gabdalu, ale cały oddział, którym dowodzi, nie wynosi jak 1500 ludzi, w tem 350 huzarów i 50 marynarzy. Wojska egipskie są niewytrwałe, liche, nic na nie liczyć nie można, ogładzają tylko okolice, wszystko zabierając dla siebie. Arabowie rozmaicie, jedni ciągle włóczą się po bokach armii, strzelając zdaleka na anglików, sami od ich kul bezpieczni, drudzy przywożą barany, daktyle i sprzedają w obozie. Jedną z głównych klęsk jest susza i upały, przez co woda opadłego Nilu jest gęstą, jak grochówka; za szklankę krynicznej zimnej wody oficerowie płacą po dolarze.

Podobno Gordon, przyzwoliwszy na widzenie się z Mahdim, mało nie popadł w zasadzkę. Szczęściem wziął do eskortowania siebie cztery parowce z odpowiednią załogą; te napad odparły, ubiwszy napastnikom trzydziestu ludzi. Taką wiadomość przywiózł ostatni goniec z Dongoli.

Francya, której zapatrywania na sprawy Egipskie są identyczne z zapatrywaniem się na nie Prus, Rosyi i Austryi, przesłała swoje kontrpropozycye do oceny Bismarkowi i innym tamtych dworów poselstwom. Jakkolwiek w zasadzie, co do konieczności ratowania pożyczką między narodową Egiptu, panuje zgoda między temi państwami, to projekt francuzki, w sposobach gwarancyi długu, od angielskiego zupełnie się różni.

W ślad za nieporozumieniami temi poszły pogłoski, że Anglia przy pomocy Turcyi, sama na własną rękę rzecz załatwi, że Sułtan wysłał do Londynu posła z żądaniem, aby Tefika, dzisiejszego Khedywa usunąć, a na jego miejsce postanowić Vice-Królem Hali-Baszę, dobrze położonego w Konstantynopolu.

Dobrze wszakże poinformowane gazety twierdzą, iż to wszystko bajki, nie mające podstawy i że prawdopodobnie wszystko na nowej między narodowej konferencyi w Paryżu się skończy.

W Czechach wciąż niewiadomi ajenci rozrzucają drukowane w New-Yorku anarchiczne plakaty, zachęcające do pomszczenia śmierci Kamerera i Stelmachera.

Gazety przychylne sprawom Watykanu drukowały adres, podany do stolicy apostolskiej od młodzieży katolickiej uniwersyteckiej w Hiszpanii, gdzie obok gorących wynurzeń posłuszeństwa kościołowi, jest wzmianka o potrzebie przywrócenia papieżowi władzy świeckiej.

Za najlepszą broszurę o życiu Ś. Ś. Cyryla i Metodyusza, uważają broszurę popularną, wydaną przez czecha Prohazkę.

Gazety angielskie w długich artykułach odpowiadają jenerałowi Sobolewowi, który, jak drugi Kato, uważając Anglię za drugą Kartaginę, nawołuje do zniszczenia jej potęgi, przez zabranie Indyi, a wtedy i Bosfor od wpływu Angielskiego byłby wolny.

Berlin 20 Stycznia. Cesarz Wilhelm obłożnie chory.

Rzym 20 Stycznia. Ojciec Ś ty zaniemógł na rodzaj febry, w połączeniu z lekkiem zapaleniem kiszek.

Kraków 20 Stycznia. Młodzież uniwersytecka tutejsza zakupiła Mszę żałobną, za duszę ś. p. Odyńca.

ROZMAITOŚCI.

F. R. Wolski kapitan inżenieryi, który na wystawie międzynarodowej przyrządów elektrycznych w Fila delfii reprezentował rząd angielski, jest synem oficera z r. 1831 zamieszkałego w Kar pod Londynem, urodzonego w Poznańskiem.

Towarzystwo przemysłow. polskich w Berlinie urządziło w drugie święto Bożego Narodzenia przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny. Grano sztuczkę „Kamieniarz czyli Piosnka swatem" prześliczny obrazek ludowy. Amatorowie doskonale wywiązali się z zadania. Po przedstawieniu zabrano się do tańców, które szły ochoczo aż do rana.

Prezesem akademii umiejętności w Krakowie obrany nadal jednogłośnie Dr. Józef Majer, które to obowiązki znakomity uczony spełnia od chwili zamiany byłego Towarzystwa naukowego na Akademię.

800 letnia rocznica założenia pierwszej szkoły w Krakowie z wykładowym językiem polskim, przypada w roku bieżącym, jak świadczą monumenta Bielowskiego. Założycielem jej był w r. 1085 biskup Bamberski Otto.

Bal polski w Wiedniu odbędzie się dnia 3 Lutego w salonach towarzystwa muzycznego. Protektorat balu przyjął arcyksiąże Karol Ludwik.

„Towarzystwo Hozyusza". Pod tą nazwą studenci teologii w uniwersytecie Wrocławskim utworzyli koło, mające na celu pielęgnowanie nauk teologicznych w języku polskim. Prezesem obrany został student p. Ignacy Klatecki.

Marcinkowski młody rzeźbiarz w Paryżu, powziął myśl, w medalionach niezbyt kosztownych, uwiecznić rysy ziomków, którzy w pracy położyli pewne zasługi.

Towarzystwo młodzieży polskiej „Moniuszki" w New-Yorku, w Listopadzie r. z. zbiorowemi siłami dało przedstawienie teatralne, które miało wielkie powodzenie. Grano „Czartowską ławę" Galasiewicza, aktorowie amatorzy składali się z samych polaków. Na afiszu figurowały nazwiska: Sikorski, Gąsiór, Neuman, Piasecki, Zychlińska, Maluski, Birgier, Woroniecki, Józwik, Smarżewska, Keding, Budzyńska, Jankiewicz, Rutkowska, Goliński, Lis, Kowalewski, Kopczyński i Kempiński.

Bractwo akademickie Filaretów. Wśród młodzieży uniwersytetu Jagielońskiego zawiązało się bractwo akademickie Filaretów, które ma być ściślejszym związkiem uczących się, w celu wzajemnej pomocy w kształceniu umysłu i charakteru, oraz oddziaływania na siebie w karnem życiu towarzyskiem.

W Paryżu odbył się w tych dniach bal studentów polskich. W poważnej liczbie gości zauważano i profesorów, którzy pomimo krucyaty zapowiedzianej przeciw studentom cudzoziemcom, nie wachali się naszym sympatyi swojej okazać. Dochód uzyskany z biletów wejścia obrócony będzie na korzyść zakładającego się w Paryżu „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczącej się młodzieży polskiej".

P. Henryk Bukowski, właściciel zakładu artystyczno-komisowego w Sztokholmie mianowany został przez króla Szwedzkiego Oskara II, kawalerem orderu Wazy.

Humor. Z powodu ogłoszonego przez „Gazetę Rolniczą" konkursu, czytamy w pismie humorystycznem „Mucha", co następuje:

Pytanie („Gaz. Rol."). W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać w nich niedobory powstałe w skutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy?

Odpowiedź: („Muchy") „Nie jeździć na granicę, znieść sfory psów, wypędzić pachciarzy, ograniczyć wydatki i nie leźć w długi".

Jest to niby żart, a wieleż w nim prawdy!

Logogryf Nr. 11.

ułożony przez Wit. Idźkowskiego.

Końcowe litery czytane z góry na dół, dadzą nazwisko sławnego poety, a początkowe jego dzieło.

1) Sławny dowódzca znany z wojny 30 letniej, 2) Przylądek w Kalabryi, 3) Osłabienie, 4) Metal, 5) Znakomity lekarz, przyjaciel Linneusza, 6) Słynny librecista włoski 7) Imię biblijne, 8) Sekta religijna, 9) Oficyalista leśny, 10) Przysłówek.

ar—ar—bak—da—di—e—heim—kwi—lec—mi—moc—nie—pon—pen—pap—raz—strze—ści—to—te—tom—tra—u—za—zaw.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Nr. 10.

Janina.

Rozwiązali dobrze: Ign. Swobodny. Ant. Pal...

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою.—Радомъ, 12 Января 1885 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu